

Grabski, Andrzej Feliks

"Twórczość naukowa Ignacego Radlińskiego (1843-1920)", Janina Żurawicka, Wrocław-Warszawa-Kraków 1975 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 21/4, 772-776

1976

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Janina Żurawicka: *Twórczość naukowa Ignacego Radlińskiego (1843—1920)*. Monografie z Dziejów Nauki i Techniki. T. 101. Wrocław, Warszawa, Kraków 1975. Ossolineum, 198 s.

Zakład Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN.

O tym, że studium o Ignacym Radlińskim było pilną potrzebą nauki, że nie tylko należało przypomnieć tę wybitną postać z naszego życia intelektualnego, ale również wyprostować niesłuszne, powtarzane o niej sądy, przekonywać nie potrzeba. Jest niewątpliwą zasługą Janiny Żurawickiej, że po opublikowaniu drobniejszych rozpraw o I. Radlińskim (J. Żurawicka: *Ignacy Radliński 1843—1920*). „Kultura i Społeczeństwo” T. 17: 1974 nr 4 s. 47—66; tejże, *Miejsce Ignacego Radlińskiego w warszawskim środowisku kulturalnym*”. Studia Warszawskie. Warszawa XIX wieku”. 1974 zesz. 3 s. 195—239), dała nam do ręki pierwsze w naszej nauce obszerne studium o dziele wybitnego historyka, religioznawcy, językoznawcy, orientalisty itd., działającego przez kilkadziesiąt lat w Warszawie. Sumienna ta rozprawa, wprowadzająca do nauki wiele nowych ustaleń i ocen, proponująca wreszcie całościowy pogląd na naukowy dorobek I. Radlińskiego, dostarcza podstawy do podjęcia dyskusji nad poruszonymi w niej problemami.

Poglądy I. Radlińskiego interpretuje autorka trójplaszczynowo: a) w zestawieniu z faktami polskiego życia intelektualnego i społecznego epok; b) w zestawieniu z faktami nauki europejskiej w dziedzinach, którymi zajmował się jej bohater, w czasach mu współczesnych; c) wreszcie z wybranymi nam współczesnymi koncepcjami w zakresie problematyki, będącej przedmiotem naukowych zainteresowań I. Radlińskiego. W pierwszym planie w centrum uwagi autorki znalazł się, ze zrozumiałych względów, polski pozytywizm; o wiele mniej zwróciła zaś jej uwagę problematyka kryzysu pozytywizmu pod koniec XIX wieku oraz formowania się światopoglądu modernistycznego. Ta ostatnia — jeśli nie liczyć tzw. modernizmu katolickiego, szeroko rozważanego przez J. Żurawicką w związku z wolnomyślicielstwem I. Radlińskiego (por. s. 103 i nn.) i jego kontaktami z czołowymi przedstawicielami tego ruchu (A. Loisy i in.) — pojawia się *expressis verbis* dopiero pod koniec pracy, w rozważaniach nad stanowiskiem bohatera „wobec pozytywizmu i warszawskiej szkoły historycznej” (s. 121 i nn.), chociaż w moim przekonaniu istnieje w niej znacznie wcześniej, być może nie w pełni uświadomiona.

W drugim nurcie swych rozważań autorka operuje obszernym zasobem wiedzy z zakresu historii europejskiego religioznawstwa, bibliistyki, orientalistyki, językoznawstwa, etnologii oraz innych dyscyplin naukowych; wielokrotnie wykorzystuje tę wiedzę przy interpretacji prac I. Radlińskiego i zawartych w nich poglądów. Podkreślając tu płodny wysiłek badawczy autorki można sięgnąć zauważyć, że zapewne w mniejszej mierze niż do dziejów innych nauk, sięgnęła ona do historii wyspecjalizowanych gałęzi historiografii. Uczynienie dodatkowego wysiłku w tej dziedzinie byłoby tym bardziej uzasadnione, że autorka — zresztą najsluszniej — ocenia swego bohatera jako „z umiłowania nade wszystko historyka w szerokim ujęciu tego słowa” (s. 19). Myślę, że pionierski charakter badań I. Radlińskiego na gruncie polskim uwidoczniłby się jeszcze jaskrawiej, gdyby autorka odwołała się do materiału historiograficznego, dotyczącego rozwoju europejskich badań nad starożytnym Wschodem, przeżywających od drugiej połowy XIX w. niebywały rozkwit. Dawne osiągnięcia J. F. Champolliona przyćmione zostały wówczas przez prace takich uczonych, jak profesor uniwersytetu w Berlinie (od 1842 r.) — K. R. Lepsius, badacz dziejów Egiptu, potem przez badania egiptologiczne F. A. Mariette’a, H. Brugsch’a, publikacje G. M. Ebersa, wreszcie G. Maspero, od 1874 r. następcy E. de Rougé na champolliono-

wej katedrze w Collège de France, autora bardzo popularnej, tłumaczonej na wiele języków *Histoire des Peuples d'Orient* i wielu innych dzieł o światowym rozgłosie, założyciela placówki naukowej Institut Français de l'Archéologie Orientale w Kairze. W szerszej historiograficznej perspektywie nabrałaby znaczenia wspomniana przez autorkę korespondencja I. Radlińskiego z G. Maspero (s. 148), podobnie jak wymiana listów z J. Oppert'em (s. 22, 142, 148, 166), wybitnym asyriologiem, aktywnie uczestniczącym w wielkim naukowym sporze o genezę kultury starożytnej Mezopotamii, toczącym się w latach 1874—1898, w którym zwrot przyniesie dopiero studium E. Meyera: *Sumerier und Semiten in Babylonien* (Berlin 1906). Toż była to problematyka szczególnie bliska I. Radlińskiemu! Ślady tych i innych kontaktów polskiego uczonego z obcymi badaczami, zasygnalizowane przez autorkę, byłyby — jak sądzę — bardziej wymowne, gdyby zinterpretować je w kategoriach historii historiografii, a nie tylko historii religioznawstwa, językoznawstwa itd.

Zestawianie poglądów I. Radlińskiego z wybranymi późniejszymi koncepcjami nauki w przedmiotach, które znajdowały się w centrum zainteresowania polskiego uczonego, nadzwyczaj trudne do przeprowadzenia, miało w omawianej pracy na celu coś więcej niż polemikę z pochopnym sądem o dyletantyzmie i braku znaczenia prac I. Radlińskiego (bezzasadność tego sądu — o którym na s. 6, 16 — autorka udowodniła w sposób niewątpliwy). Chodziło o udzielenie odpowiedzi na pytanie, co zostało z dorobku uczonego, co z jego prac, nawet jeśli nie były one szerzej znane i nie weszły do międzynarodowego obiegu naukowego, torowało nowe drogi naukowego poznania. Jest zasługą J. Żurawickiej, że pokazała, iż z dorobku I. Radlińskiego pozostało więcej, niżby można było mniemać, zwłaszcza w dziedzinach religioznawstwa i językoznawstwa. Czy jednak wycieczki w przyszłość nie wiodą niekiedy do nieporozumień? Myślę, że stało się tak w przypadku interpretacji koncepcji faktu historycznego u I. Radlińskiego. Polski myśliciel zaproponował pogląd o fakcie jako „stawaniu się”, a więc czymś będącym w ruchu (s. 126), w bezustannej zmienności, rozróżnił fakt „codzienny” od „dziejowego” itd., co przecież zasługiwałoby na szerszą analizę. Tyle, że z jego wypowiedzi nie wynika, by „nie eliminował żadnych faktów z przeszłości jako niehistorycznych” (s. 126), bo jakich faktów? „Codziennych” czy „dziejowych”? Chyba tych drugich. Wątpię też, czy można mówić dziś w naukowo uzasadniony sposób, że stanowisko „nieeliminowania” jakichkolwiek faktów „odpowiada podstawowym zasadom obiektywizmu badania naukowego” (tamże); trzeba by tu dokładnie określić, o jakie fakty chodzi. Myślę, że na ujęcie przez autorkę tego zagadnienia (s. 126—127) miały wpływ nasze, i nie tylko nasze, wieloletnie spory z relatywizmem w nauce historycznej, w których niekiedy przedstawiano jako marksistowskie poglądy, będące raczej pogłosem zapatrywań pozytywistycznych, redukujące rolę podmiotu do biernego niemal odzwierciedlenia przedmiotu, uważanego za dany. Mówienie o aktywnej roli podmiotu w poznaniu naukowym ma swoją tradycję nie tylko w neokantyzmie, strukturalizmie itd., ale i w refleksji marksistowskiej; o zagadnieniach tych mówi się dzisiaj wiele w sposób znacznie mniej uproszczony niż dawniej (S. Rainko i in.). N. B. w kontekście I. Radlińskiego koncepcji faktu warto byłoby rozpatrzyć nowatorską myśl o odmienności „rzeczywistości pojęć” od „rzeczywistości dziejowej”, a więc o dwu odmiennych rodzajach faktów (I. Radliński powiada *expressis verbis* o powstaniu pojęcia jako o fakcie rzeczywistym!), co sugeruje niedwuznacznie, że w zakresie teorii faktu historycznego uczonego rozwijał poglądy wcale nie tak stereotypowe, jak można by sądzić (por. s. 34, 130).

Zasadniczym twierdzeniem, do którego dochodzi autorka, jest wielokrotnie akcentowany, a następnie podsumowany (s. 121 i nn.) pogląd, że I. Radliński „mieści się (...) w pozytywizmie, zarówno jako światopoglądzie filozoficznym,

jak i szerokim prądzie kulturowym”, że pomimo „pewnych wahań i odchyień” pozostał on pozytywizmowi „wierny do końca”. Precyzyjnie rekonstruując świat ogólnych pojęć swego bohatera autorka wprowadziła go na trwałe, jak sądzię, do historii polskiego pozytywizmu i do warszawskiej szkoły historycznej, z którą istotnie wiązało go wiele (por. s. 137) i nn.). Na szczególne podkreślenie zasługuje ukazana przez J. Żurawicką (s. 136), podobna do korzonowskiej, polemika z teorią narodów historycznych (heglizm), zwłaszcza zaś przedstawione przez nią poglądy uczonego na przedmiot, którym specjalnie się jednak nie zajmował, mianowicie dzieje Polski (s. 138 i nn.), doskonale uzasadniające jego lokalizację obok A. Pawińskiego czy W. Spasowicza — bardziej chyba niż obok T. Korzona czy W. Smoleńskiego (w ogóle o jedności poglądów na dzieje Polski w warszawskim kierunku historiograficznym trudno byłoby mówić!). Na marginesie: zgaszczając się z włączeniem I. Radlińskiego do szkoły warszawskiej można się tym samym sprzeciwić wyłączeniu z niej uczonych, którzy mieli odmienny pogląd na przyczyny upadku dawnej Polski niż T. Korzon czy W. Smoleński. Przecież trudno uznać ów pogląd za czynnik konstytuujący całą szkołę, co zdaje się sugerować ostatnio J. Maternicki, wykluczając z niej... A. Pawińskiego i S. Łagunę; A. Rembowski sam wykluczyłby się swymi własnymi wypowiedziami, a podejmując się wykazać, że między zapatrywaniami T. Korzona i W. Smoleńskiego zachodziły tak wielkie różnice, że postępując dalej tą metodą możnaby jednego z nich wyłączyć ze szkoły warszawskiej. Tylko co wówczas pozostanie, więc w imię czego taka operacja? Kryterium poglądu na upadek Polski jest zbyt wąskie; wypada więc przyjąć — podobnie jak to czyni autorka — szersze, mianowicie kryterium sposobu uprawiania nauki historycznej. Wysiłek badawczy w tym zakresie przyniósł ważne rezultaty, toteż nie będzie jego podważaniem, jeśli wyniki badań autorki pobudzą do dalszej dyskusji. Otóż położyłbym większy niż to uczyniła J. Żurawicka, nacisk nie tyle na to, co I. Radlińskiego z pozytywizmem łączy, ile na to, co go z nim różni, bacząc na chronologię wypowiedzi uczonego. Skłaniałby mnie do tego antynomiczny charakter pozytywistycznego światopoglądu, występowanie w nim napięć, mających istotne znaczenie dla dalszych dróg rozwoju myśli ludzkiej. I dlatego, odczytując karty książki J. Żurawickiej, widzę w jej bohaterze człowieka, którego pozytywistyczny światopogląd jest w równej mierze koherentny, jak rozdarty przez sprzeczności i doczytuje się w wywodach autorki, że rozdarcie to z biegiem czasu się pogłębiało i to tak, że w późnym okresie swojej aktywności... nie był on już takim, jak uprzednio „pozytywistą”. Boć przecież takie wątki, jak refleksje o dekadencji świata starożytnego (s. 73 i nn. — por. analogie w pracy: W. Rehm: *Der Untergang Roms im abendländischen Denken. Ein Beitrag zur Geschichtsschreibung und zum Dekadenzproblem*. Leipzig 1930), swoisty kult jednostki czy heroizm (s. 98 i nn.), zgoła carlylowskie zdania o dziejowej roli „olbrzymów umysłowych”, „bohaterów myśli”, pesymizm co do losów owej wielkiej jednostki w konfrontacji ze społeczeństwem (s. 105), jakże niepozytywistyczny w swej wymowie entuzjazm dla „wspaniałego” (własne słowo I. Radlińskiego, s. 107) modernizmu katolickiego, świadomość wkraczania w nową erę wyzwolenia człowieka z krępujących go więzów (m.in. owych pozytywistycznych nieubłaganych praw!) (s. 111) — są to dla mnie wątki na pewno już nie pozytywistyczne, ale zapowiadające modernizm. Myślę, że dokładniejsze zapoznanie się z literaturą, dotyczącą początków antypozytywistycznego przełomu w kulturze i piśmiennictwie polskim końca XIX w. (prace K. Wyki, T. Weissa, J. Tyneckiego — o T. Micińskim — i bardzo wiele innych), być może skłoniłyby do wzbogacenia interpretacji światopoglądu I. Radlińskiego, przez wydobycie więcej, niż się to stało, modernistycznych wątków jego myśli. Nie znaczy to, by autorka nie dostrzegła problemu: chociaż w poprzednich częściach pracy stosunkowo niewielką zwracała

nań uwagę, poświęciła mu sporo spostrzeżeń w rozdziale podsumowującym (s. 133 i nn.), akcentując m.in. modernistyczne rozumienie roli jednostki (tu poza zaznaczonym oddziaływaniem W. Nałkowskiego i L. Warda na I. Radlińskiego, upomniałbym się o T. Carlyle'a, robiącego wówczas w Polsce sporą karierę), charakterystyczny pesymizm (s. 135—136) oraz katastrofizm, akcentowanie tragizmu dziejów (s. 136). Sprawy te autorka omawiała również we wspomnianej innej pracy o miejscu I. Radlińskiego w warszawskim środowisku naukowym. Brakuje mi jednak ogólniejszego spojrzenia na zagadnienie, ukazania dynamiki światopoglądu I. Radlińskiego. Nie myślę modelować go na modernistę, ale pozwoliłbym sobie podważyć sąd, że w zasadzie pozostał pozytywistą „wierny” do końca swych dni, to znaczy, że przez długie lata był tylko epigonem — starszym intelektualnym, wyznającym dawno przebrzmiałe idee. Tak przecież nie było, dowodzi tego właśnie J. Zurawicka, więc warto by może osłabić tak ostro postawioną przez autorkę tezę.

Wreszcie nieco spostrzeżeń szczegółowych. Co się tyczy podstawy źródłowej, miałbym dwie uwagi. Po pierwsze: podobnie jak niegdyś w przypadku rosyjskiego naukowego debiutu T. Korzona (J. Włodarczyk), tak i teraz nie zanalizowano rosyjskiej pracy I. Radlińskiego na stopień magistra (jak na s. 160), nie doktora (jak na s. 113) mimo, iż autorka powiada, że jej polska wersja jest od pierwotnej rosyjskiej odmienna (s. 113—114). Analiza rosyjskiego dzieła polskiego uczonego pozwoliłaby na bardziej pełne rozważenie zagadnienia, co zawdzięczał on studiom w Rosji, gdzie orientalistyka stała wówczas bardzo wysoko. Po drugie: choćby w związku ze sprawą zgłoszenia I. Radlińskiego na członka Akademii Umiejętności w Krakowie przez J. Baudoina de Courtenay (s. 8) oraz w związku z publikacją przez Akademię słownika narzeczy kamczackich (s. 91, 115), należało wykorzystać materiały z archiwum AU, zwłaszcza korespondencję Sekretariatu Generalnego AU, która pozwoliłaby na dokładniejsze ustalenie związków warszawskiego badacza z krakowską instytucją naukową. Uderza w pracę nieco powtórzeń, zapewne spowodowanych koniecznością zredukowania rozmiarów pierwotnej rozprawy. Tak zauważyłem powtórzenia na s. 52 i 72, 19 i 83, 8 i 118, 91 i 115, 20 i 129, 98 i 131. Twierdzenie (s. 102), jakoby praca I. Radlińskiego o Spinozie była „pierwszym” w języku polskim dziełem, poświęconym temu myślicielowi, jest przesadne: o Spinozie pisał już K. Libelt, a przed rokiem 1910, kiedy to ukazało się dzieło I. Radlińskiego, także wielu innych autorów: J. Rabinowicz, B. Peltyn, K. Kaszewski, S. Krzemiński, L. Szczerbowski, M. Straszewski i wielu innych. Czy ów „orientalista i sławista francuski, dr Rubinowicz” (s. 115) nie jest identyczny z Jehudą Rabinowiczem, autorem pracy o Spinozie, ogłoszonej w „Izraelicie” w 1868 r.? Włodzimierz Bugiel, uznany za „jednego z poważnych krytyków krakowskich” (s. 141), za „cenionego literata i publicystę galicyjskiego” (s. 144) był lekarzem, historykiem medycyny, mieszkającym w początku XX w. w Paryżu: tytułował się wówczas „Docteur V. Bugiel de la Faculté de Paris”, drukował wiele w Poznaniu, w którym był związany. S. Kutrzeba w liście z 26 II 1904 r. zwał go „jednym jegomościem z Paryża”. F. S. Krupińskiego nie uważałbym (s. 137) za przedstawiciela warszawskiej szkoły historycznej. Wspomniany (s. 132) wybitny krakowski historyk — to Stanisław Smolka, nie zaś jego ojciec — Franciszek. Zagadkowy dla autorki (s. 51) tekst tzw. „Photii (Bibliotheca)” to po prostu dzieło biskupa konstantynopolitańskiego Focjusza (Photius) zmarłego ok. 891, który przed 858 r. napisał *Myriobiblion* albo *Bibliotheca codicum*. Wspomniany (s. 114—115) A. Chodźko, profesor w Collège de France (do 1883 r.), był przede wszystkim wybitnym orientalistą, stąd jego opinia o pracy I. Radlińskiego ma istotne znaczenie. Ale dyrektorem Biblioteki Polskiej (jak s. 115) nie był. Trudno powiadać, że H. T.

Buckle „opierał się” na A. Quételecie (jak s. 122); było tak w jednej tylko sprawie, nie w całości koncepcji; nadto: dlaczego autorka korzysta z H. T. Buckle'a przy pomocy skrótu O. Notowicza (s. 35, 79)?

Drobne zastrzeżenia nie podważają mego sądu o pracy J. Zurawickiej jako o wartościowym i rzetelnym dziele, stanowiącym istotny wkład do naszej znajomości dziejów nauki polskiej w drugiej połowie XIX i w początkach XX stulecia. Warto teraz pomyśleć, czy nie dałoby się przypomnieć niektórych spośród tych prac, których znaczenie ukazała J. Zurawicka i postarać się o edycję wyboru pism I. Radlińskiego.

Andrzej Feliks Grabski
(Łódź)

Bernard Woodrow Januszewski: *Wojciech Cybulski. Działalność polityczna, pedagogiczna i naukowa*. Wrocław 1974. Ossolineum. 294 s. nlb. 2 ilustr. 13. Monografie Śląskie T. 26.

Kolejnym, XXVI tomem Monografii Śląskich redagowanych przez J. Gierowskiego, a ukazujących się pod auspicjami Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, jest książka B. W. Januszewskiego pt. *Wojciech Cybulski. Działalność polityczna, pedagogiczna i naukowa*. Fragmenty tego studium ukazywały się w czasopismach od 1955 r., z trudem — poprzez okres lat dwudziestu — torując całości drogę do druku. Rozprawa Januszewskiego jest pierwszą monografią poświęconą temu historykowi piśmiennictwa polskiego, będącemu zarazem profesorem słowiańskich języków i literatur, badaczem, którego znaczenie w dziewiętnastowiecznej nauce zarówno naszej, jak i niemieckiej, określały nie tylko zajmowane przezeń uniwersyteckie katedry, ale również wychodzące z jego pracowni dzieła: *Die letzte Revolution Polens und die ihr vorangehende politisch-literarische Bewegung* (1846) oraz *Geschichte der polnischen Dichtkunst* (1860). Dzięki tym pozycjom W. Cybulski stał się znanym i popularnym na terenie Niemiec; dzięki nim zyskał opinię badacza na skalę europejską. Mimo to, ze względu na swe demokratyczne poglądy stanowił obiekt niechęci żywo okazywanej mu przez koła zachowawcze, czynny zaś udział w wydarzeniach roku 1830 i 1848 spowodował szereg trudności, jakie napotykała jego uniwersytecka kariera ze strony władz pruskich. Postać W. Cybulskiego zawsze budziła znaczne zainteresowanie zarówno w krajach słowiańskich, jak i na niemieckim obszarze językowym. Stąd ranga poświęconej mu książki i stawiane wobec niej wymagania.

Monografia Januszewskiego została opracowana na szeroko rozbudowanej podstawie źródłowej obejmującej dokumenty, listy, notatki, wspomnienia, konспекty etc. Pochodzą one z licznych księżnic i archiwów (Biblioteka Narodowa, Publiczna Biblioteka Miejska im. E. Raczyńskiego oraz Biblioteka TPN w Poznaniu, Biblioteka PAN w Kórniku, Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego). Wyniki przeprowadzonych tam kwerend uzupełniają materiały drukowane (korespondencja, urzędowe akta) oraz literatura, obejmująca — co zasługuje na podkreślenie — artykuły odszukane w ówczesnych czasopismach i dziennikach. Te szczegółowe penetracje, przynoszące niejednokrotnie bardzo interesujące wyniki, jak choćby przytoczony przez Januszewskiego rękopis H. Szumana, bądź nieznana relacja W. Cybulskiego o jego pobycie w rosyjskiej niewoli, zostały jednak ograniczone tylko do Polski. Korzystanie z zagranicznych kolekcji należy do wyjątków (Archiwum Literatury Muzeum Narodowego w Pradze). Nic natomiast